Nr. 11. We Lwowie, dnia 1. czerwca 1897. Rocznik II.

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

ORGAN TOWARZYSTWA ZACHĘTY PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

Wychodzi co dni czternaście — 1. i 15. każdego miesiąca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W kraju i w całej monarchii:
rocznie 4 zł. — półrocznie 2 zł. 10 ct. kwartalnie 1 zł. 20 ct. Poza granicami monarchii rocznie: 4 zł. 50 ct., półrocznie 2 zł. 30 ct., kwartalnie 1 zł. 40 ct.
Numer pojedynczy 20 ct.

KOMITET REDAKCYJNY:
JAN FRANKE, ARNULF NAWRATIL,
TADEUSZ ROMANOWICZ,
AUGUST SOŁTYŃSKI, JULIUSZ STARKEL.

Wszystkie przesyłki adresować należy:
REDAKCYA
„PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO"
WE LWOWIE (gmach sejmowy).
Inseraty przyjmuje się po cenie 10 ct. od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie. Członkowie T. Z. P. K. otrzymują opust 25%.

Przemysł skórny w Galicyi.

(Dokończenie).

Kuśnierstwo, przemysł pokrewny przemysłowi skórnemu, chociaż i ono znacznie podupadło, jest w Galicyi jeszcze zawsze na znaczną skalę wykonywane. Ten przemysł, ponieważ w nim ruch maszynowy prawie niema zastosowania, pozostał prawie we wszystkich krajach zakresem rzemiosła i nadaje się najwięcej dla przemysłu domowego. Ujęte należycie handlowo, mogłoby kuśnierstwo dla Galicyi być wielkiego znaczenia. Obecnie główne siedliska kuśnierstwa są Stary Sącz, Tyśmienica, Rohatyn, Podhajce, Myślenice i Kulików, gdzie wyrabiają serdaki chłopskie, kożuchy i futra dla służby kolejowej. Chociaż płaca za robotę kożucha jest bardzo małą, mianowicie 1 zł. od kożucha, który 2 dni pracy wymaga, a zatem po 50 ct. dziennie za robociznę, to mimo to majstrowie mało zarabiają, ponieważ surowy materyał, baranie skórki, za drogo im wypadają, a ceny za gotowy wyrób są zanadto przytłumione, zwłaszcza przez Węgry, które obecnie rocznie 100.000 kożuchów do Galicyi importują.

Galicyjski kuśnierz przerabia po większej części importowane skóry, mianowicie rosyjskie, wołoskie, węgierskie i czeskie, a dostaje je już wygarbowane; przerabia małą część tylko galicyjskich, użytecznych jedynie do poszczególnych celów, te zaś garbuje zwykle sam. Wszystkie te skóry przechodzą przez szereg rąk, z których każda wyciągnie z niej jakiś zarobek, zanim ją kuśnierz za wysoką cenę dostanie. Z drugiej strony także gotowe futro przechodzi kilka rąk, a mianowicie handlarza miejscowego, który skupuje kożuchy od poszczególnych kuśnierzy, następnie handlarza grosisty w mieście i wreszcie dobrego sprzedawcy. Dla dostaw dla kolei utworzyły się wprawdzie dwa konsorcya, mianowicie w Starym Sączu, (gdzie 8 kuśnierzy objęło dostawę i reszta kuśuierzy dla nich wedle ugody pracuje), i w Tyśmiennicy, atoli największą część kożuchów dostarczają handlarze.

Gdyby stworzono taką instytucyę, o której poprzednio wspomniałem, która dostarczałaby skórek, zakupując je en gros tanio z pierwszego źródła, to już tem przyniosłoby się kuśnierzom znaczne zyski. Ta sama instytucya mogłaby także załatwiać dostawę futer dla kolei, dalej także oddawać je sprzedawcom, przezco znowu możnaby osiągnąć dla kuśnierzy lepsze ceny. Dotychczas dostarcza Galicya kożuchów tylko dla galic. państwowych kolei żelaznych; wspomniana instytucya zaś mogłaby dostarczać je dla wszystkich innych, a także i dla prywatnych kolei, ponieważ pod powyżej wymienionemi okolicznościami galicyjskie kuśniernie, przy taniości robotnika, są w stanie konkurować z każdym innym producentem. Gdyby raz wyrobiło się miejsca zbytu, możnaby potem także ewentualne ulepszenia w wyrobie łatwo przeprowadzić, do czego potrzebnych wskazówek podpisany udzielić jest gotów.

Dalszą gałęzią przemysłu, którą podpisany poznał w swej podróży, i to prowadzoną sposobem przemysłu domowego, jest wyrób ordynarnych kapeluszy chłopskich z owczej wełny w Myślenicach. Przemysł ten niestety w taki sam sposób i dla tych samych przyczyn, jakie poprzednio podano, zamiera. Ponieważ przy tym artykule nie rozchodzi się o jakość towaru, są znowu tylko merkantylne stosunki, które go o upadek przyprawiają.

Ci kapelusznicy nabywają swój surowiec, a zatem wełnę, podszewki i wstążki od drobnych sprzedawców, którzy im liczą ten towar podwójnie, do $1^1/_2$ kroć drożej ponad cenę targową; gotowe zaś kapelusze, które przyjmuje dostawca materyału, trzeba bardzo tanio oddawać i tym sposobem zostaje producentowi zą kapelusz 8—10 ct. zarobku.

I tutaj nie ma innego środka jak ten, ażeby kapeluszników przedewszystkiem merkantylnie we-

sprzeć. Wielka fabryka kapeluszy Braci Böhm w Wiedniu oświadczyła gotowość przyjść Wydziałowi krajowemu z pomocą w dotyczącej akcyi.

* *
*

Jako przygotowawczy krok do założenia przemysłu skórnego w Galicyi na podstawie ruchu fabrycznego, należałoby wdrożyć kroki do poprawienia produkowanych w Galicyi surowych skór i skórek. Wadliwości galicyjskich skór, które możnaby naprawić, są następujące:

1. Uszkodzenia przez pędraki, będące następstwem procesu chorobowego skóry, wywołanego przez wołowe bąki. Te uszkodzenia czynią skórę nieużyteczną do lepszych wyrobów. Uszkodzenia te, znachodzące się często i silnie w galicyjskich surowych skórach, mogłyby za przyczynieniem się Towarzystw rolniczych znacznie się zmniejszyć. W dwóch numerach czasopisma „Gerber“ (nr. 515 i 516 z r. 1896) ogłosiłem rozprawę o musze wołowej, zarazem podałem wnioski względem uczynienia jej nieszkodliwą.

2. Nacięcia rzeźnicze przez nieostrożne lub niedbałe ściąganie skóry z bydlęcia.

3. Szkodliwości wynikające z niewłaściwego lub zaniechanego konserwowania. Ostatnim szkodliwościom wypadałoby zapobiedz przepisami, które możnaby uzasadnić sanitarnymi i hygienicznymi względami. W swoim czasie z polecenia bośniackiego rządu krajowego opracowałem takie przepisy, które następnie drogą osobnego rozporządzenia zostały tam wydane. Odpis tych przepisów przedkładam z uwagą, że to rozporządzenie w Bośni nie doprowadziło do celu. Rozporządzenie to, chociaż byłoby wyszło także na korzyść handlarzy skór, było przez nich jako dla nich niekorzyste uważane. Wskutek tego podburzyli handlarze mahometan, którym nowości także do smaku nie przypadają, a ze względu na tych ostatnich, odstąpiono od ostrego przestrzegania przepisu i tym sposobem uspiono go.

Treść poprzedzającego sprawozdania reasumuję jak następuje:

Przemysł skórny w Galicyi, z wyjątkiem wyżej wymienionych kilku wypadków, na podstawie obecnego ruchu nie ma przyszłości i nie może się rozwinąć. Do odrodzenia tej dla Galicyi ważnej gałęzi przemysłu trzebaby założyć wzorowe zakłady z ruchem fabrycznym, które dałyby bodźca do racyonalnego i rzetelnego ruchu przemysłowego w ogóle.

Celem zapobieżenia zupełnemu upadkowi i postawienia na nogi przemysłów przerabiających skórę: szewstwa, kuśnierstwa, a niezawodnie także jeszcze całego długiego szeregu innych przemysłów, które byłyby zdolne do życia jako przemysł drobny lub domowy, trzebaby stworzyć instytucyę (towarzystwo handlowe), która musiałaby być wyposażona szczególną powagą. Ona musiałaby przyjąć na siebie opiekę nad tymi przemysłowcami i użyczać im, tak pod względem dobrego i względnie taniego surowego materyału jak i ewentualnie także pod względem zbytu ich wyrobów taniego pośrednictwa, a także wywierać wpływ na techniczny ich postęp. Udałoby się to tem łatwiej, że przemysłowiec przyjmuje najprędzej zachęcenie do ulepszeń od tego, który mu dopomaga do wykonywania przemysłu. Przez samo tworzenie szkół, jak to zresztą i gdzieindziej zbyt często się zdarza, nie wiele się osiągnie przy galicyjskich stosunkach. Przedewszystkiem trzeba przemysłowcowi umożliwić egzystencyę, a dopiero potem może fachowe wykształcenie korzystnie na niego oddziałać.

Udzielanie subwencyj w pieniądzach lub kredycie przemysłowcom może w Galicyi tylko w bardzo specyalnych wypadkach być odpowiedniem, w ogóle zaś ten środek ani nie przysporzy postępu, ani nie powstrzyma upadku. Środek, który do podniesienia opisanych stosunków handlowych przedewszystkiem zastosować należy, jest kupiecka pomoc i praktyczne kupieckie wykształcenie.

Sprawozdanie inspektoratu przemysłowego w Galicyi za rok 1896.

(Dokończenie.)

O terminatorach i przemysłowem ich wykształceniu zawiera tegoroczne sprawozdanie szczegółów niewiele, ale zato niestety same ujemne. W drobnym przemyśle stosunek majstrów do terminatorów nie poprawił się pod żadnym względem. Obchodzenie się z uczniami jest przeważnie złe, do nader rzadkich wyjątków należą majstrowie dbający o porządne wykształcenie uczniów w rzemiośle. Działalność inspektora przemysłowego ma tu największe trudności do zwalczania; spotyka się bowiem z systematycznym oporem i grubą nieznajomością ustawy.

Także frekwencya szkół przemysłowych uzupełniających ze strony terminatorów — między innemi we Lwowie — przedstawia się w wysokim stopniu ujemnie.

Dawniejsze sprawozdania wyrażały się też zwyczajnie bardzo niepochlebnie o działalności korporacyj przemysłowych w Galicyi. „Instytucya ich — pisał inspektor w r. 1894 — stworzona celem wzmocnienia i podniesienia drobnego przemysłu, zdawaćby się mogło, że zgoła nie dorosła wysokości swego zadania W mniejszych miastach korporacye są zupełnie bezczynne. Przeważna ich większość nie myśli o żadnej pracy dla dobra swych członków. Przyczyniają się do tego różnorodne, częstokroć wyznaniowe spory między członkami, obojętność jednostki dla interesu towarzyszy, z reguły też niewłaściwe pojmowanie korporacyjnych celów i zadań. Tem

się tłómaczy, że jedna z najważniejszych dziedzin pracy, wskazanych korporacyom przez ustawodawcę, mianowicie piecza nad przemysłowem wychowaniem i kształceniem uczniów, mających w przyszłości drobnemu przemysłowi przysporzyć tęgich, fachowo uświadomionych i etycznie dojrzałych robotników, zupełnie prawie leży odłogiem". Inspektorat doradzał nawet wówczas stworzenie osobnej inspekcyi dla korporacyj przemysłowych, któraby miała obowiązek czuwać nad ścisłem przestrzeganiem postanowień ustawy, a zwłaszcza staranną otoczyć opieką młodzież rzemieślniczą. Tak było przed trzema laty, ostatnie zaś sprawozdanie nie zaznacza żadnej zmiany na lepsze.

Nie poprawiło się również ogólne ekonomiczne położenie robotników. Lud wiejski, nie znajdując dostatecznego zarobku w domu, napływa coraz to liczniej do miast i powiększa tam podaż pracy, która w żadnym nie pozostaje stosunku do jej zapotrzebowania. Skutkiem tego płace się obniżają, a rosną w cenie artykuły żywności i czynsze mieszkań. Inspektor wita z szczerem uznaniem podniesiony niedawno przez grono lwowskich obywateli projekt szerszej akcyi, mającej zmierzać do popierania budowy tanich domów dla robotników.

Inspekcye dokonywane w przemyśle drobnym, mianowicie w warsztatach, które mieszczą się w mieszkaniu majstrów, dały inspektorowi nieraz sposobność wejrzenia w głąb życia rodzinnego rzemieślników.

Wynik tych spostrzeżeń, nie jest wcale pocieszający. Z małymi wyjątkami, wszędzie tam panuje brud, nieporządek, niechlujstwo. W wielu wypadkach tłumaczy się to nędzą, trudną do opisania, nie mniejszą jednak rolę gra tu brak wszelkiego poczucia porządku i czystości. „Zarówno majster, jak dzieci jego i uczniowie mają na sobie zwyczajnie podartą i brudną bielizną, brud panuje w mieszkaniu, w warsztacie, wszędzie, sama gospodyni nie myje się ani nie czesze — wikt z reguły zły". W takich warunkach oczywiście nie może być mowy ani o przykładnem pożyciu domowem i pogodzie rodzinnej, ani o dobrem wychowaniu dzieci i terminatorów, ani o budujących przykładach dla czeladzi. Szczególną winę w tem wszystkiem — zdaniem inspektoratu — ponoszą „panie majstrowe", które rzadko tylko odznaczają się pracowitością, najczęściej zaś nie mając pojęcia o racyonalnem gospodarowaniu, marnują cały zarobek mężowski.

Ten sam objaw stale zauważyć się daje w rodzinach robotniczych. Tem bardziej naglącą jest potrzeba zaradzenia złemu. Chodzi o to, aby przedewszystkiem ubogie dziewczęta, córki robotników i drobnych majstrów, wykształcić na dobre gospodynie i obudzić w nich poczucie porządku, czystości, zmysł oszczędności. Stowarzyszenia pracy kobiet mają tu wdzięczne do popisu pole.

W roku sprawozdawczym zawiadomiono inspektorat o 23 wypadkach gromadnego zaniechania pracy. Dziewięć z nich odnosiło się do poszczególnych przedsiębiorstw, czternaście zaś obejmowało całe grupy przemysłowe w danych miejscowościach lub powiatach. Ogółem uczestniczyło w tych zmowach 5000 robotników. Z ważniejszych strejków, w których inspektorat interweniował na żądanie robotników, zasługuje na uwagę pięć następujących:

Strejk stolarzy w Krakowie i Lwowie. Pierwszy trwał cztery, drugi pięć tygodni; w krakowskiem brało udział 426, w lwowskim 634 robotników. Oprócz podwyższenia płac i regularnego ich uiszczania, żądali robotnicy, aby czas pracy skrócono do 10 godzin, aby liczbę uczniów uregulowano podług liczby czeladników, nadto domagali się urządzeń hygienicznych i ochronnych przy maszynach. Majstrowie krakowscy przyrzekli zrazu uwzględnić powyższe żądania, pod warunkiem jednak, że robotnicy w fabrycznych przedsiębiorstwach stolarskich wymuszą dziewięciogodzinny dzień pracy i w tym celu ewentualnie przedłużą zmowę w owych fabrykach. Warunek ten wszakże później upadł i obecnie czas pracy we wszystkich stolarniach wynosi dziesięć godzin dziennie.

Nie tak korzystnie dla robotników zakończył się strejk lwowski. Majstrowie nie spełnili żadnego z ich żądań, przyrzekli jeno z „własnej inicyatywy" pod wyższyć wypłaty i czas pracy skrócić.

Z takich samych powodów wybuchła w Krakowie zmowa robotników budowlanych, w której uczestniczyło 2000 murarzy i 150 kamieniarzy. Pierwsi już po dwóch, drudzy po siedmiu dopiero tygodniach powrócili do pracy, uzyskawszy częściowe urzeczywistnienie swych żądań.

Strejk ceglarzy w powiatach krakowskim i podgórskim objął 680 robotników. Żądali podwyższenia płac, zniesienia kantyn i wygodniejszego urządzenia miejsc noclegowych, mianowicie zaopatrzenia ich w sienniki. Zmowa trwała dwa tygodnie, a skończyła się częściowem zadośćuczynieniem słusznym zresztą żądaniom strejkujących.

Nakoniec w pewnej fabryce sody zastrejkowało 380 robotników, żądających wyższych płac, wypłat najwyżej dwu- zamiast jak przedtem sześciotygodniowych, zniesienia wysokich grzywien, które potrącano im z zasług przy lada sposobności, dostarczanie dobrych artykułów żywności z istniejącego przy fabryce magazynu, wreszcie odprawienia znienawidzonego przez nich werkmistrza i ochrony przed brutalnem traktowaniem ze strony personalu nadzorczego. Po 4 tygodniach zmowa ustała i robotnicy wrócili do fabryki. Przyznano im dwutygodniowe wypłaty, podwyższenie płac o 12 do 15 prct i 50-procentowy dodatek za pracę w niedzielę i święta.

*
* *

Na tem kończy się właściwe sprawozdanie inspektoratu. Dla dokładności jednak nie zawadzi wspomnieć jeszcze o „obrazku rodzajowym“, jaki do sprawozdania dołączono. Tytuł tego obrazka: Koszykarstwo w Rudniku.

Zaprowadził je jeszcze w r. 1878 Ferdynand hr. Hompesch, pragnąc w majątku swoim poprawić nieświetny byt materyalny ludu i dać mu godziwy zarobek. Nieznaczną subwencyę otrzymywała szkoła koszykarska w pierwszych latach z funduszu krajowego, a uczył w niej przysłany przez ministerstwo handlu, nauczyciel wędrowny. Kilku zdolniejszych koszykarzy wysłał hr. Hompesch dla dalszego kształcenia do Wiednia. W r. 1883 powiodło się fundatorowi zainteresować tą szkołą firmę „Karol i Józef Kraus, praskorudnicka fabryka koszy w Wiedniu“. Hr. Hompesch oddał mianowicie tej fabryce bezinteresownie do dyspozycyi wszelkie budynki, w których miejscowe wyroby domowego przemysłu koszykarskiego do chwili wysłania bywają gromadzone i przechowywane. Od tego czasu koszykarstwo w Rudniku i sąsiednich gminach: Stróża, Przędzel, Łętownia, Tarnogóry, Kopki, Ulanów, Biliny, Łowisko i Racławice tak się przyjęło i upowszechniło, że dziś ogółem 426 rodzin, w tej liczbie 31 żydowskich, pracuje w tym przemyśle domowym i utrzymuje się z niego.

Łozinę, dającą materyał roboczy, uprawia się w samym Rudniku i w okolicy. Kultura jej, przyrządzanie rózg i pręcia, opakowanie i wysyłka towarów już gotowych zatrudnia przeciętnie 70 robotników. Przemysł obejmuje wszelkiego rodzaju kosze i koszyki, tudzież meble plecione, które znajdują zbyt już nietylko w Austryi, ale i w Anglii, Turcyi, Egipcie, nawet w Ameryce i po części we Włoszech. Jedynie do Francyi i Niemiec wysokie cła przywozowe zamykają tym wyrobom dostęp.

Rozmaite są zarobki robotników rudnickich: tak n. p. 45 rodzin zarobiło w 5 tygodniach łącznie 844 zł. innym zazem 29 rodzin za taki sam czas 661 zł., innym znowu 69 rodzin chrześcijańskich miało 3.973 zł. zarobku, a 25 rodzin żydowskich 2.270 zł.

Od chwili ustalenia się tego przemysłu, dobrobyt miejscowej ludności poprawił się znacznie, zwłaszcza u chłopów, którzy oszczędnie szafują zarobionym groszem. Natomiast robotnicy, szczególnie mężczyźni w samym Rudniku, są lekkomyślni i oszczędności nie znają, to też czynsz dzierżawy propinacyjnej podnosi się tam stale.

Fabryka farb J. Karmańskiego i Spółki
w Dębnikach pod Krakowem.

Już na powszechnej Wystawie krajowej r. 1894 wystąpiła nowa, krajowa fabryka farb ze swymi wyrobami. Był to jej pierwszy debiut — zwróciła na siebie uwagę znawców i zdobyła nagrodę honorową — medal Ministerstwa handlu. Od tego czasu rozwinęły się znacznie i siły produkcyjne fabryki J. Karmańskiego i jej zakres. Obejmuje ona obecnie wyrób farb olejnych w tubach, farb wodnych w guzikach, farb pokostowych i lakierowych wszelkiego rodzaju. Jak każda fabryka chemiczna, nie wymagająca zbyt wielu sił roboczych, posługuje się 18 robotnikami, posiada wszakże motor gazowy i wyposażona jest w wyborne maszyny specyalne, dozwalające wyrabiać farby doskonałej jakości i delikatności.

Aranżowanie pudełek z farbami jest trafne i gustowne, o ile zaś odpowiadają one celom malarstwa wodnego i olejnego, świadczą bardzo pochlebne sądy, jakie o nich wydali wybitni artyści. Tak n. p. dyrektor krakowskiej szkoły sztuk pięknych J. Fałat pisze do właściciela fabryki co następuje:

„Używając już od dłuższego czasu pańskich farb — miałem sposobność przekonać się, że są one bardzo starannie preparowane, czyste i silne w tonie, a co najważniejsze, są bardzo trwałe. Szczególnie odznaczam wszystkie *laki*, które śmiało mogą konkurować z najlepszymi zagranicznymi, a nawet niektóre z nich przewyższają. Wobec tych niezaprzeczonych zalet, jakie mają Pańskie farby — jestem przekonanym, że każdy z kolegów będzie ich chętnie używał i wyrazi takie samo uznanie, jak ja obecnie“.

J. Styka używał farb Karmańskiego do malowania swej hemicyklowej panoramy „Golgoty“, która przewiezioną została do Warszawy.

Wojciech Kossak pospieszył z oświadczeniem, że farby rzeczonej fabryki „stoją na wysokości najlepszych wyrabianych za granicą, w cenie są niższe, a w malowaniu bardzo sympatyczne“ — i stwierdza ich trwałość, gdyż od dłuższego czasu już ich używa.

Sławny malarz czeski Brozik uznaje, że co do koloru są farby Karmańskiego „nadzwyczaj delikatne“ i zapewnia wytwórcę, że jeśli tylko będzie zawsze takie farby wyrabiał, to może liczyć na zupełne powodzenie.

Augustynowicz, znany jako świetny kolorysta, maluje już od dwóch lat „tylko farbami Karmańskiego“ i uważa je „stanowczo za najlepsze ze wszystkich innych, znajdujących się w handlach lwowskich“, bo odznaczają się „trwałą siłą koloru, a wszystkie laki czystością i siłą przewyższają francuskie i angielskie“. To samo potwierdza Krzesz, a W. Tetmajer pisze:

„Czystość, siła i trwałość tych kolorów, ich doskonałe tarcie się, dają pewność, że artyści polscy, chyba bez żadnego namysłu zdecydują się używać jedynie naszych własnych farb — tembardziej, że jakością i ilością odcieni przewyższają zagraniczne wyroby“.

Nareszcie i taka siła fachowa jak c. k. inspektor zawodowy dla nauki rysunku prof. A. Stefanowicz tak się wyraża, pisząc do J. Karmańskiego:

„Poczuwam się do miłego obowiązku napisać kilka słów o doskonałych wyrobach fabryki pańskiej w zakresie farb akwarelowych i olejnych. Już sam fakt, że oprócz farb olejnych pojawiły się także farby akwarelowe z fabryki krajowej, był dla mnie przyjemną niespodzianką, która spotęgowała się jeszcze bardziej, gdy z własnego doświadczenia miałem sposobność przekonać się, że przeznaczone do użytku szkolnego farby akwarelowe Wielmożnego Pana są piękne i przejrzyste w tonie, że jednolicie, bez plam i z wielką łatwością nakładać się dają, a przytem są wydatne i tanie. Ponieważ farby rzeczone nie ustępują w niczem podbnym wyrobom głośnych firm zagranicznych, powinny one jako produkt krajowy znaleść pierwszeństwo w naszych szkołach, na co ośmielam się zwrócić niniejszem uwagę wszystkich pp. kolegów w zawodzie nauczycielskim. O farbach olejnych, któremi maluję już od dłuższego czasu, mogę się także wyrazić jak najkorzystniej, przyłączając się w zupełności do licznych, a tak przychylnych zdań, jakie o tych farbach wypowiedzieli nasi i zagraniczni artyści malarze“.

Oto wiązanka orzeczeń wybitnych artystów i znawców—orzeczeń, w których przebija się wyraz szczerości i prawdy, wolny od przesady, zdobiącej pospolicie reklamę szarlatańskich środków, jakichś odolów, kremów na piękność i cudownych pigułek, leczących wszelkie choroby.

P. Karmański doszedł wię w krótkim czasie do poważnych wyników swej pracy, aby to jednak módz uczynić, przygotowywał się starannie do podjęcia fabrykacyi, z troską, ażeby się powiodła i przyniosła chlubę przemysłowi krajowemu.

Sam artysta i miłośnik malarstwa, oddawał się p. Karmański już w czasie swych studyów na uniwersytecie w Krakowie ze szczególnem zamiłowaniem chemii barwników, aby poznać ich właściwości a następnie wynaleść przyczynę, dlaczego farby olejne sprzedawane w tubach nieraz w bardzo krótkim czasie ciemnieją lub szarzeją i w ogóle zmieniają się, tracąc zupełnie pierwotną siłę tonu. Trzyletnie doświadczenia teoretyczne nie doprowadziły go jednak do pożądanego wyniku. Należało więc na drodze praktycznej uzupełnić potrzebne wiadomości. Wtedy p. Karmański wyjechał za granicę i jako zwykły robotnik (inaczej nie mógłby się dostać do żadnej fabryki) pod obcem, niemieckiem nazwiskiem pracował we fabrykach niemieckich, francuskich i angielskich i dopiero wówczas na podstawie doświadczeń, zdobytych we fabrykach, oraz na podstawie przepisów starowłoskich z 16 i 17 wieku stworzył nowy sposób preparowania farb, którym osiągnął, o ile to jest możliwe, fabrykat, posiadający wielką siłę, głębokość i co najważniejsze, wielką trwałość tonu. Zdobywszy tę wiedzę teoretyczną i praktyczną przystąpił do założenia fabryki. Będąc sam malarzem, wie dobrze, czego malarze od farb wymagają i dlatego fabrykacyę powadzi osobiście, aby odbiorcy mieli zawsze jednakowo dobry i niefałszowany fabrykat.

Farbami fabryki Dębnickiej malowano już trzy panoramy a obecnie malują: prof. Fleischer panoramę cesarską i kartony dla Cesarza, Jan Styka panoramę Bema, a we wrześniu zaczną temi farbami malować artyści węgierscy panoramę w Peszcie, do której zamówiono już 18 cetnarów białej farby.

Fabrykacyę farb wodnych w guziczkach 3-centowych rozpoczęto dopiero przed pięciu miesiacami, a już zdołały one zyskać pochlebne uznania i zbyt nawet w tych miejscowościach (jak n. p. we Wiedniu), gdzie się znajdują fabryki farb wodnych. Czesi uznali nasz fabrykat Dębnicki za swój — a stosunkowo najmniej odbiorców mają farby Karmańskiego ... w Galicyi, bo są profesorowie i nauczycieli rysunków i malarstwa, którzy karzą swym uczniom kupować tylko farby Günthera Wagnera z Hanoweru.

Smutny ten objaw zapoznawania wyrobów własnych i dawania pierwszeństwa obcym, nie jest u nas niestety odosobnionym. Powołując się przeto na poważne oceny i na realną, wybitną dobroć wyrobu krajowego, apelujemy do wszystkich artystów polskich, do profesorów i uczniów, aby przestali używać farb hanowerskich czy dyseldorfskich, a dali pierwszeństwo swojskiemu wyrobowi.

Górą przemysł krajowy!

Jeszcze w sprawie zegarmistrzowstwa.

Podaliśmy w ostatnich dwóch numerach „Przewodnika przemysłowego“ za Wirtemberskim „Gewerbeblatem“ ciekawy artykuł o rozwoju zegarmistrzowstwa. Artykuł ten wywołał w samych Niemczech polemikę, odnoszącą się zasadniczo do kwestyi, czy produkcya fabryczna usunie potrzebę istnienia pracowni zegarmistrzowskich i w ogóle całego ręcznego wyrobu zegarków.

Oto niektóre trafne uwagi, uczynione w tej sprawie przez p. Risslera, zegarmistrza z Freudenstadtu.

W Niemczech — pisze pomieniony fachowiec — a szczególnie w Niemczech południowych, ogranicza się sprzedaż wyrobu fabrycznego przeważnie tylko do tanich i bardzo tanich zegarów. A przy znacznych rozmiarach dzisiejszej konsumcyi, nie byłby w stanie przemysł drobny dostarczyć dość towaru na sprzedaż, pomijając, że nie mógłby wytrzymać konkurencyi z wyrobami fabrycznymi. Nie można więc i myśleć, aby cała fabrykacya zegarów miała pozostać w ręku zegarmistrzów — chociaż każdy dobry zegarmistrz reparator jest w stanie wykonać cały nowy zgar, podobnie jak umie pojedyńcze części przy reparacyi uzupełnić, nawet i wtedy, gdy mu składy „furniturowe“ nie mogą przyjść z pomocą.

Sprzedaż zegarów przez handle ma na oku także tylko nabywców towaru najtańszego. Kto ze względu na swe powołanie lub z amatorstwa chce mieć zegar dokładny, ten nie pójdzie poń do spekulacyjnego bazaru, lecz do zegarmistrza, a mianowicie do takiego, o którym wie, że celuje w swym zawodzie. Dowodem na to są wielkie pracownie i składy zegarmistrzów po znaczniejszych miastach, którym się dobrze powodzi, choć się sprzedażą najtańszego towaru wcale nie zajmują.

Cokolwiekbądź przyniesie za sobą produkcya fabryczna, naprawa zegarów pozostanie zawsze głównem źródłem zajęcia dla zegarmistrza i podstawą jego reputacyi. A potrzeba naprawy zegarów nie zmniejszy się, bo fabryczne zegary, nawet najstaranniejsze, nie wychodzą nigdy z fabryki w tym stopniu doskonałości, aby się mogły bez współdziałania zegarmistrza, czyli bez t. z. „obciągnięcia" obejść. Co się zaś tyczy nabywców najtańszego towaru fabrycznego, którzy nie są w stanie więcej zapłacić, lub którym w ogóle na doskonałości zegarka nic nie zależy, to są oni odbiorcami dla zegarmistrza wcale nie pożądanymi, bo nie ma na nich wiele do poszukania.

Reparacya zegarów wedle mojego doświadczenia — pisze dalej p. Rissler — przybiera coraz szersze rozmiary właśnie dlatego, że tanie zegary fabryczne więcej jej potrzebują – i dlatego jest tu jeszcze szerokie pole działania i zarobku dla zegarmistrzów. Tani zegarek przestaje już po paru latach funkcyonować — a nie zdarza się pospolicie, aby właściciel zegarka rzucał go w razie zepsucia, dlatego, że zań tylko 8 do 12 marek zapłacił; owszem, ucieka się do naprawy, kosztującej go 2 do 5 marek, aby mógł znów zegarka używać.

Dobry zegarmistrz jest więc zawsze potrzebny, a im lepszym będzie, tem łatwiej przyjdzie mu wybić się ponad głowy mniej dobrych zegarmistrzów.

Moje zapatrywanie — kończy nasz fachowiec — zmierza zatem do tego, że publiczność, zrażona zaopatrywaniem się w złe zegary, u ludzi niefachowych — zwracać się musi znowu więcej do zegarmistrzów, tem bardziej, że i zegarmistrzowi służy otworem ta sama droga do zaopatrywania się w wyrób fabryczny — przyczem jako fachowiec, kupując zegary fabryczne, trafniejszy i korzystniejszy dla konsumenta czynić może wybór.

Niezaradność słowiańska.

Z Koła czytelników i przyjaciół naszego pisma otrzymujemy z powodu artykułu p. t. „50.000 zł.", zamieszczonego w nr. 9. *Przewodnika przemysłowego* następujące uwagi:

„Najdziwniejszym objawem, cechującym społeczeństwo polskie a może słowiańskie plemię w ogóle, jest po prostu niezaradność. Wyjątek stanowią dzisiaj Czesi — którzy, obskoczeni przez plemiona germańskie, w walce rozpaczliwej o byt, zmuszeni byli do obrony i wyrobili się na naród dzielny. To też stracili charakter słowiański mdło-ustępujący i stali się szorstkim ale w walce ekonomicznej wybitnem plemieniem społeczeństwa słowiańskiego.

Z niezaradności słowiańskiej wypłynęły różne braki, bardzo dotkliwe, a przedewszystkiem zgubne marzycielstwo i ufanie w jakieś siły opiekuńcze. Z tego samego powodu nie wyrobił się u nas jeszcze przemysł wielki — bo trzeba zawsze odczuć coś wprzód i pokochać głęboko, aby rzecz mogła dojść do skutku. W dążeniu do czegoś musi naprzód idea przeniknąć całe warstwy powołane do działania, aby rzecz się udała.

Mamy wszystko, czego do pracy nad rozwojem społecznym potrzeba — Bóg dał Słowianom może nawet więcej niż innym — dał im zdolności i krainy obfitujące w niezliczone bogactwa, które mogą zachęcić do pracy. Zresztą miłujemy wolność i tylko o tem nam pamiętać należy, że wolność materyalna i niezależność idą na równi z wolnością duchową. Materyalizm gruby, zmysłowy, zabija duszę, ale materyalizm ożywiony wyższą ideą podnosi społeczeństwo. Otóż brak nam zapału, ażeby pracę nad materyalnem odrodzeniem społeczeństwa ożywiać i podtrzymywać w niej wyższą ideę.

Lecz wracając do przedmiotu, który spowodował te kilka słów i powołując się na mój artykuł „Bogaci", drukowany w Przewodniku przemysłowym wydawanym w r. 1889 w Przemyślu (nr. 10), streszczam się w tych krótkich słowach: Jeżeli nie znajdzie się Polak, przemysłowy na tyle, aby pierwszy podjął się stworzenia przędzalni, to trzeba się udać do obcych i z tych wybrawszy najodpowiedniejszego, dać mu najlepsze możliwe warunki i poczynić ulgi, aby tylko rzecz stanęła. Jak obcy początek zrobi, to pójdą za nim i swoi, bo to już taka nasza natura. Lepiej jednego opłacić i mieć początek, niż czekać na zmiłowanie i poruszenie się naszych. Sprawa nie może czekać — tracimy miliony".

K. Wolnicwicz.

Ze stowarzyszeń przemysłowych.

Dnia 12. b. m. odbył się dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia korporacyi przemysłowej majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich, studniarskich i td. pod przewodnictwem przełożonego p. Andrzeja Perediatkiewicza w obecności 25 członków i 2 delegatów Zgromadzenia Towarzyszy.

P. Piotr Feil zdał sprawę z przeprowadzonej przez siebie kontroli budów i zaznacza, że po różnych budowach w pięciu miejscach wykrył nadużycia, o których doniósł władzy, lecz mimo należytych dowodów, władza tylko w jednym wypadku ukarała winnych innych zaś uwolniła zupełnie od zarzutów. Mowca zauważył, że komisaryaty miejskie odmawiają swej interwencyi urzędowej, wnosi przeto, aby przełożeństwo wyjednało na właściwej drodze wydanie polecenia urzędowego komisaryatom, iżby nie odmawiały na przyszłość swojej pomocy przy korporacyjnej kontroli budynków.

Wniosek ten uchwalono z poprawką p. Gryglaszewskiego, ażeby p. Feil wniósł do przełożeństwa piśmienne przedstawienie, że komisaryaty odmawiają w mowie będącej interwencyi.

P. Szustrowski podnosi, że władza budowlana ściga i karze tylko majstrów zawodu budowlanego, podczas gdy bardzo wielu spekulantów wykonuje i partaczy różne budowy bezkarnie i przytacza przykład przedsiębiorcy, który, prowadząc budowę, roboty ciesielskie oddał.... kowalowi do wykonania.

P. Markowski utyskuje, że majstrowie opłacają wysokie podatki, a nie mają należytej ochrony od władz i radzi, żeby chyba rozwiązać korporacyę a księgi i wszystkie insygnia jej oddać Prezydentowi miasta do dyspozycyi.

P. Szczudłowski przedstawia, że władza przemysłowa nie ocenia dostatecznie trudności zawodu kamieniarskiego, dopuszcza zatem, ażeby przedsiębiorca, zajmujący się łupaniem kamienia w górze, obrabiał go również. W myśl tego wnosi, ażeby deputacya złożona z samych kamieniarzy udała się do Szefa Dep. V. Magistratu m Lwowa, i przedstawiwszy mu właściwy stan rzeczy, domagała się takich zarządzeń, iżby przedsiębiorca kamieniołomów obrabiał jedynie z grubsza wydobyty kamień, bo reszta należy do fachowych kamieniarzy.

Po wyczerpaniu dyskusyi na wniosek p. Gryglaszewskiego uchwalono:

1. Ponowić wniesione poprzednio żądanie do p. Prezydenta miasta i żądać stanowczo rozszerzania i zaprowadzenia budowlano-przemysłowej kontroli po wszystkich dzielnicach miasta.

2. Z powodu, że w myśl rozporządzenia Magistratu będą na przyszłość wszystkie budowy odbierane przez odnośną komisyę w stanie surowym, Walno Zgromadzenie żąda, ażeby Magistrat powoływał do współudziału w komisyach także majstrów murarskich, ciesielskich i kamieniarskich, ażeby ci ze stanowiska zawodowego dawali opinię co do jakości materyału i wykonania robót w stanie surowem. Do komisyi tych zaproponowano pp. Kracha, Makowicza, Barszczewskiego, Gryglaszewskiego Jana, Testa Hroboniego, Gurę, Szczudłowskiego, Markowskiego, a dla robót betonowych Zulianiego.

3. Powyższą uchwałę ma deputacya złożona z pp. przełożonych i Jana Gryglaszewskiego wręczyć na piśmie p. Prezydentowi miasta z prośbą o uwzględnienie tejże.

Sprawę uzupełnienia statutu w myśl reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 5. listopada 1896 l. 90.203 odroczono do następnego Walnego Zgromadzenia, z powodu, że ostatnia nowela do ustawy przem. z 11. marca 1897 zmierza do dalszych zmian statutu co do zawiązania kasy zapomogowej dla majstrów i ażeby do zarządu istniejącej kasy chorych weszli także budowniczowie, lecz tylko na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia.

Delegat Zgrom. Towarzyszy p. Schifler przedstawił, że pp. budowniczowie usiłują objąć cały ster w przemyśle budowlanym, a majstrów uważają jako swych podmajstrzych. W dalszem swem przemówieniu delegat w imieniu towarzyszy budowlanych oświadcza, iż w razie jeżeli budowniczowie nie zniosą swojej kasy chorych, towarzysze zaprzestaną pracować u wszystkich budowniczych i wytrwają w strejku aż do skutku.

W końcu uchwalono odnieść się do Magistratu z prośbą, ażeby na rzeczoznawców sądowych przedstawił c. k. sądowi także majstrów murarskich, ciesielskich kamieniarskich i studniarskich.

P. Markowski żąda w końcu, ażeby pp. członkowie korporacyi zasiadający w Radzie domagali się wprowadzenia do warunków budowy teatru zmiany pod względem dostawy kamienia tak, ażeby nietylko kamienia z Polany używano do budowy, ale także innego kamienia równomiernej jakości.

Korporacya szewców odbyła również 23. maja b. r. Walne Zgromadzenie, kilkakrotnie już zapowiadane. Sprawozdanie, które Wydział przedłożył Walnemu Zgromadzeniu obejmuje okres od r. 1893 do r. 1896 t. j. za cztery lata. Zestawienie rachunkowe za cały ten czteroletni okres wykazuje następujące cyfry. Z końcem roku 1892 pozostał majątek wartości 7.278 zł. ulokowany częściowo w realności wartującej 4.665 zł., częściowo na pożyczce dla oferentów dostawy obuwia dla armii, a częściowo w innych pożyczkach u członków. Rok 1893 wykazuje w przychodzie 1.600 zł. 36 ct., w rozchodzie 1.654 zł., 07 ct. Rok 1894 w przychodzie 1.914 zł. 75 ct., w rozchodzie 1.773 zł. 81 ct. Rok 1895 w przychodzie 1482 zł. 30 ct., w rozchodzie 1.953 zł. 79 ct. Rok 1896 w przychodzie 1.443 zł. 60 ct., w rozchodzie 1 992 zł. 28 ct. Doliczywszy do tego z jednej strony dochód z procentów w kwocie 146 zł. 19 ct., a z drugiej odtrąciwszy tutaj dopiero w rachunku uwzględniony niedobór z r. 1892 w kwocie 190 zł. 59 ct. i straty w konsorcyum na 39 zł. 07 ct — okazuje się niedobór za 4 lata w kwocie 1.017 zł. 01 ct. Obecny stan majątku

ogólnego z wliczeniem funduszu inwalidów wynosi 8338 zł. 37 ct.

Po długim, dość burzliwym przebiegu Walnego Zgromadzenia, uchwalono Wydziałowi absolutoryum i wybrano przełożonym ponownie p. Jana Teliczka, wybory zaś Wydziału odłożono dla spóźnionej pory do następnego Walnego Zgromadzenia.

Dnia 18. maja b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie lwowskiego stowarzyszenia krawców i kuśnierzy pod przewodnictwem p. Bolesława Mikulińskiego. Głównym przedmiotem obrad było założenie kasy zapomogowej dla majstrów w łączności z innemi korporacyami, co też uchwalono. Zalecono w dalszym ciągu członkom stowarzyszenia, ażeby przestrzegali ściśle ustawy co do opłat na rzecz kasy chorych dla towarzyszy.

Poruszona na poprzednich zebraniach sprawa wspólnej konfekcyi i magazynu taniej odzieży została odroczoną.

Stowarzyszenie przemysłowe introligatorów, pozłotników, powroźników, szczotkarzy, tokarzy, koszykarzy i wyrabiaczy korków we Lwowie odbyło Walne Zgromadzenie w dniu 23. maja pod przewodnictwem przełożonego Michała Spożarskiego. Sprawozdanie rachunkowe przyjęto do wiadomości i udzielono Wydziałowi absolutoryum. Przychód w ciagu roku 1896 wynosił 320 zł. 29 ct., rozchód 478 zł. 70 ct. Stan majątku stowarzyszenia z dniem 31. grudnia z r. przedstawia się w kwocie 406 zł. 17 ct. tj. zmniejszył się o 158 zł. 41 ct.

Ponieważ skonstatowano, że bardzo wielu członków zalega z wkładkami, skąd powstaje zmniejszenie się przychodu — wyrażono życzenie, by Wydział zajął się energicznie ściąganiem wkładek administracyjnych, w których zaległość wynosi stosunkowo bardzo znaczną sumę.

W sprawie kasy zapomogowej dla majstrów, którą w zasadzie uchwalono, wybrano osobny komitet z ośmiu.

Na uznanie zasługuje fakt, że korporacya wyznaczyła 50 zł. dla komitetu ku uczczeniu 50 letniego jubileuszu zawodowej pracy czeladnika introligatorskiego, Karola Małachowskiego.

Walne Zgromadzenie członków stowarz. przem. złotników, optyków, rytowników, elektromechaników i dentystów technicznych we Lwowie odbyło się d. 16. maja przy udziale 19 członków. Sprawozdanie kasowe za r. 1896 wykazuje w dochodzie 282 zł. 90 ct., w rozchodzie zaś 197 zł. 40 ct. Majątek stowarzyszenia z dniem 31. grudnia 1895 wynosił 555 zł. 50 ct. z przyrostem zaś w r. 1896 przy zamknięciu końcowem 641 zł. Wydziałowi udzielono absolutoryum.

W sprawie założenia kasy zapomogowej dla majstrów, sekretarz stow. p. Ohly przedstawiał zgromadzonym, że stow. ma za mało członków, ażeby mogło o własnych siłach założyć podobną kasę i radził pod tym względem wejść w porozumienie z innemi pobratymczemi towarzystwami. Wniosek ten przyjęto w całości.

Przy wyborach przełożonym obrany został p. Silberstein, zastępcą jego p. Völker. Do wydziału weszli: pp. Beutel Samuel, Golch Aleksander, Probstein Markus, Raps Abraham, Rapaport Benjamin, Schapira Henryk, Tabaczkowski Franciszek i Wojciechowski Zygmunt, zastępcami: Kohn Feiwel, Pekelmann Leon, Raucher Dawid i Zimmer Franciszek.

Korporacya rzeźników i masarzy zebrała się na nadzwyczajne Walne Zgromadzenie dnia 26. maja br. Uchwalono poczynić odpowiednie kroki, aby nowa rzeźnia stanęła na placu rzeźni dotychczasowej, a nie na „Gabryelówce“, gdzie zdaniem mowców — byłoby miejsce pod względem sanitarnym nieodpowiedne, z powodu sąsiedztwa t. zw. „złotego mostu“, tj. miejsca, gdzie wylewają nieczystości kloaczne z całego miasta.

W tym celu wybrano osobną deputacyę, któraby sprawę przedstawiła w Prezydyum Magistratu.

KRONIKA.

T. Z. P. K.

WYSTAWA NIEUSTAJĄCA okazów przemysłu krajowego (plac Halicki 10) wzbogaciła się znowu przedmiotami świeżymi i ładnymi.

Szkoła koszykarska w Dżurowie nadesłała tanie meble ogrodowe i bardzo praktyczne walizki wycieczkowe, plecione z taśm łozinowych, imitujących liść palmowy.

Kilka nowych przepysznych kloszów, waz i czuter wzbogaciło wystawę majoliki kołomyjskiej.

Piękne, praktyczne a tanie dzbanki na mleko czy piwo, pojawiły się wśród naczynia z rożkową ornamentyką, wyrabianego w Toustem. Szkoła garncarska z Poremby przysłała drobne, emaliowane wewnątrz naczynie kamienne.

Mydełka, wyrabiane w Zakładzie hr. Zamoyskiej w Zakopanem występują w coraz nowszych formach

i stają się ulubionym artykułem toaletowym naszych pań.

Piękny zbiór koronek nadesłano ze szkoły koronkarskiej w Starym Sączu — a nowe hamaki na porę letnią ze szkoły powroźniczej w Radymnie.

Po raz pierwszy wystąpiło też na naszej wystawie Towarzystwo szat liturgicznych z Krosna, przedstawiwszy bardzo ładne ornaty.

Nowe, nadzwyczaj gustowne, kotary perskie, t. zw. Dijm-Dijm, przysłała księżna Czartoryska z Wiązownicy, gdzie są pod jej kierunkiem przez dziewczęta wiejskie wyrabiane. Cena tych wyrobów jest nadzwyczaj przystępna; para kotar o 4-metrowej długości kosztuje tylko 24 zł. w. a. A trzeba dodać, że są one z wybornej i w bardzo pięknych półtonach farbowanej wełny.

Dział konsumcyjny ma także nowe przedmioty do okazania, a mianowicie musztardy i octy deserowe wyrobu braci Gorgon — wódki z Łańcuta — konfitury, tutti frutti, soki, kompoty, pikle, korniszony, konserwy szczawiowe i td. wyrobu pani M. Czekońskiej z Czortkowa. Wystawczyni przyjmuje także zamówienia na wyrób rozmaitych konserw, na kompoty na koniaku lub winie itd. w cenach bardzo umiarkowanych.

Skoro zaś mowa o konserwach, to trzeba dodać, że cukier Sędziszowski w kryształkach (pakiet 5-kilowy 1 zł. 90 ct.) zaczyna być bardzo poszukiwany, a szczególniej osoby z Podola i Ukrainy przyzwyczajone do tej krystalicznej kaszy cukrzanej chętnie go poszukują. Do smażenia konfitur ma być wybornym.

Nareszcie jest i szkło wyborne a tanie dla wszelkich konserw, wyroby huty szklanej w Żółkwi, która ułatwiła zbyt i zrobiła produktowi swemu reklamę wydaniem ilustrowanego katalogu, który na Wystawie można dostać.

Wystawy.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA OGRODNICZA odbywa się w tym roku w Hamburgu od dnia 1. maja do dnia 1. października. W wystawie biorą udział nietylko kraje europejskie, lecz także Ameryka, Indye, inne kraje azyatyckie i Australia.

Zapiski przemysłowe.

FABRYKA KOŁKÓW SZEWSKICH w Debesławcach pod Kołomyją, po przyłączeniu się nowego spólnika, p. Godzińskiego do właściciela fabryki p. Kosińskiego, otworzyła u siebie nowy oddział parowy dla wyrobów stolarskich. Wyrabiać będzie: kompletne urządzenia przy budowie nowych domów, jako to: drzwiczki, okna, posadzki; dalej urządzenia sklepowe, apteczne, kościelne i szkolne (także i dla nauki slöjdu) w końcu meble podług wszelkich wzorów.

WIELKA FABRYKA KONSERW MIĘSNYCH została ostatniemi czasy założoną w Krakowie. Gmach fabryki, zbudowany na gruntach skarbu wojskowego, za rogatką rakowiecką, urządzony jest według wszelkich wymagań, koszt budowy i urządzeń wynosi kilka kroć sto tysięcy zł. Dla wyrobu konserw mięsa użyte są kotły w liczbie 56, motor parowy o sile 100 koni, sztuczne oziębianie i t. d. Puszczenie w ruch fabryki, która prowadzoną będzie we własnej administracyi wojskowej, odbyło się wobec delegatów wojskowych, przybyłych z Wiednia z ministerstwa wojny, wyższych urzędników intendantury, generalicyi korpusu itd. Cała manipulacya przeistoczenia świeżego mięsa na konserwę, zdatną do użytku i dającą się przechowywać czas dłuższy, trwać ma 48 godzin. Dotąd fabryki tego rodzaju prowadzili w Wiedniu prywatni przedsiębiorcy i zarząd wojskowy nie był z dostaw zadowolony. Obecnie, oprócz krakowskiej, otwartą będzie taka sama fabryka w Przemyślu, na użytek tamtejszego korpusu. Dostawę mięsa do fabryki krakowskiej powierzył zarząd wojskowy firmie Stan. Armółowicza syna. Na dzień otwarcia i próbną fabrykacyę zużyto 2100 kilogramów mięsa.

Tak dla dostawców, jak i dla producentów mięsa w naszym kraju, zakładanie fabryk tego rodzaju jest pomyślnem i pożytecznem, a wywołanem zostało tylko tą okolicznością, iż prywatni wiedeńscy fabrykanci niesumiennie wywiązywali się z powierzonych im dostaw ze szkodą dla skarbu państwa i żołnierzy, dla których produkt konserwy mięsnej powinien być rzetelnym posiłkiem.

Przew. Przemysłowy Nr 11 1897.

KAMIEŃ SZTUCZNY Z ODPADKÓW WAPIENI. Ostatniemi czasy patentowano bardzo wiele sposobów fabrykacyi sztucznych kamieni, a pierwsze miejsce zajmuje w tym względzie Ameryka, gdzie ilość tego rodzaju patentów w roku, obliczać można na tuziny. Zasada fabrykacyi kamieni sztucznych jest prosta; polega ona mianowicie na spojeniu odpowiedniego materyału twardniejącem lepiszczem. Materyał, stanowiący zasadniczą masę sztucznych kamieni, może być rozmaity; tak n. p. służą do tego celu odpowiednio rozdrobione kamienie naturalne, piasek, żużel z pieca wysokiego, popiół z węgla kamiennego i t. p. Ilość ciał używanych do spajania, nie jest też mniejszą, jak np. znajdują tu zastosowanie: gips, wapno, cement, asfalt, szkło wodne itd.

Tylko bardzo mała ilość z tych sztucznych kamieni odpowiada wymaganiom, jakie stawiać musi technika dobrym materyałom budowlanym; wadą ich ogólną — jest niedostateczna trwałość. Między naturalnemi kamieniami jest również mało takich, któreby łączyły w sobie wszystkie zalety dobrego materyału budowlanego tj. wytrzymałość, trwałość i łatwość obrabiania; tem trudniej zaś przychodzi znaleść materyał, któryby przymioty te łączył z warunkiem wyglądu estetycznego. Najtrudniej dla technika jednak o materyał, w którym wytrzymałość idzie w parze z łatwością obrabiania. Kamień wytrzymały na zgniecenie bywa bowiem z reguły twardym, a im jest twardszym, tem naturalnie trudniej go obrabiać. Wzgląd na powyższe trudności był też niejako bodźcem do dalszych doświadczeń w kierunku fabrykacyi sztucznych kamieni, na korzyść których przemawia i ta okoliczność, że można im — szczególniej wtenczas, jeżeli przyrządzane bywają drogą mokrą — nadawać dowolne kształty i wymiary, co przy kamieniach naturalnych nie jest możliwem.

Trwałość kamieni sztucznych stoi w ścisłym związku z odpornością użytych do ich fabrykacyi materyałów na wpływy atmosferyczne. Im materyały te są trwalsze, im zmieszanie ich jest dokładniejsze, tem kamienie dają większą rękojmię trwałości. Niemniej ważną okolicznością, przemawiającą na korzyść kamieni sztucznych, jest niższa ich cena w stosunku do kamieni naturalnych.

W wysokiej mierze czyni powyższym wymogom zadość sztuczny kamień zwany „hydrowapieniem“. Do fabrykacyi tego kamienia zużywane bywają odpadki z łomów wapiennych i marmurowych i prawie bezużyteczny miał z wapniarek. Sposób fabrykacyi jest bardzo prosty. Odpadki wapieni lub marmuru, rozdrabia się w maszynach bądź na delikatniejsze, bądź grubsze ziarnka, a to

zależnie od tego, jaki ma mieć wygląd kamień utworzyć się mający. W osobnych naczyniach gasi się wapno na proszek i miesza te ciała w tym stosunku, że na 80—90 części wapienia, dodaje się — mieszając ciągle - tyle wody, by powstała masa gęsta, ale podatna; w tym stanie nadaje się jej, najlepiej przez ubijanie maszynowe, odpowiednie formy. Po trzech lub czterech dniach twardnienia na powietrzu, masa osiąga taki stopień twardości, że rzeźbiarz obrabiać ją może z łatwością, nadając blokom żądane kształty architektoniczne, ornamentalne lub figuralne. Wytrzymałość i twardość kamienia jest jeszcze mała; przenosi się go więc zaraz po obrobieniu do zamkniętych komór, do których wpuszcza się naprzemian parę wodną o 100^0 i kwas węglany; trwa to zależnie od wielkości bloków 2 do 4 dni. Czas ten wystarcza do zupełnego stwardnienia kamienia tak wewnątrz jak i zewnątrz. Jeżeli wymieszanie surowych materyałów było dokładne i wielkość ziarnek wapienia odpowiednia, kamień staje się twardym tak, iż można go polerować, a wyniki wytrzymałości są wprost zdumiewające.

Przy użyciu materyałów bardzo dokładnie sproszkowanych pod hydraulicznym ciśnieniem, udało się nawet otrzymać kamień o własnościach wapienia litograficznego, a doświadczenia robione dalej w tym kierunku, zapowiadają się bardzo pomyślnie.

Wreszcie należy nadmienić, że przez domieszanie farb ziemnych, tlenków metali itd. można otrzymać najrozmaiciej zabarwione sztuczne kamienie, naśladujące marmury, tak, że i w kierunku dekoracyjnym hydrowapienie wielką mają przed sobą przyszłość.

ELEKTRYCZNOŚCI, jako środka konserwowania mięsa, poczęto używać w Rio de Janeiro w Brazylii. Umieszcza się w tym celu mięso świeże w 30-procentowym roztworze soli kuchennej i zatapia w tym roztworze dwa platynowe bieguny drutów, przewodzących prąd elektryczny. Po 10—20 godzinach mięso doskonale przesiąknięte jest solą i wtedy zostanie suszone. Do kąpieli takiej z 3 met. sześcien. roztworu soli, która zawrzeć może 1.000 kg. mięsa, używa się prądu 100 amper przy 8 woltach napięcia.

SKÓRA STALAKTYTOWA. Czytamy w wiedeńskiej *Schuhmacher Ztg.*: Niedaleko miejscowości Streitberg w Bawaryi, przy poszukiwaniach górniczych, natrafiono w ziemi, pomiędzy stalaktytami, pewną ilość skór, które może już kilka tysięcy (?) lat tam leżały. Jak się tam owe skóry dostały, nie można dziś orzec, prawdopodobnie jednak była w tem miejscu przed wiekami grota stalaktytowa, w której mieszkańcy ówcześni skóry zwierzęce do użytku na odzież przyrządzali. Znalezione skóry oddano pewnemu garbarzowi niedaleko Streitbergu, który się w sprawie tej porozumiał poufnie ze znawcami garbarstwa, prosząc, aby na razie nic o tem do wiadomości publicznej nie podawano.

Skóry z ziemi wydobyte były pod względem garbarskim bardzo ciekawe. Z delikatnością i żylastością skór mineralnych (przy pomocy chromu garbowanych), łączyła się tu niezwykła elastyczność, a próby z farbowaniem wykazały, że skóra z ziemi wydobyta przyjmuje łatwo najdelikatniejsze odmiany barw. Nadto spostrzeżono przy farbowaniu szczególną właściwość skór badanych. Oto ukazał się na nich oryginalny i dziwaczny deseń, przypominający strukturę stalaktytów.

Garbowanie rzeczonych skór nastąpiło pod wpływem ciał mineralnych, a w szczególności szpatu wapiennego i odmiennego odeń co do formy krystalicznej aragonitu. Inteligentny garbarz, który je dostał do rąk, rozpoczął więc natychmiast próby, ażeby pewną partyę skór w podobny sposób wygarbować. Bogactwo stalaktytów w okolicach Streitbergu dostarczyło mu podostatkiem potrzebnego materyału garbarskiego. Po próbach nieudanych, udało się wreszcie uzyskać skóry, podobne do wykopanych, i dziś jest już do dyspozycyi kilkaset sztuk skóry o tak oryginalnym deseniu i tak pięknych barwach, że nadają się one do obijania mebli, na tapety, teki i rozmaite zbytkowe wyroby skórzane Nowością tą w garbarstwie zajęła się grupa fachowców i kapitalistów, a gdy sąd fachowców rokuje tej nowości garbarskiej jednomyślnie wielkie powodzenie, przystąpiono do założenia „Akcyjnego Towarzystwa skóry stalaktytowej“, które ma mieć siedzibę w Frankfurcie nad Menem.

WYROBEM AKSAMITU I MATERYI JEDWAbnych odznacza się miasto niemieckie K r e f e l d. Położone w prowincyi nadreńskiej, liczy ono dziś około 120 tysięcy mieszkańców, a przemysłem głównym, który się tam jeszcze od XVII. wieku datuje, i zajmuje zawsze górujące stanowisko między innemi gałęziami przemysłu, jest przeróbka i farbowanie jedwabiu. W Krefeldzie istnieje obecnie 73 fabryk materyi jedwabnych, 52 farbierni jedwabiu, 34 fabryk aksamitu i 15 innych przedsiębiorstw, zajmujących się wyrobem aksamitu i tkanin jedwabnych.

Do jakich rozmiarów przemysł ten się rozwinął, pouczają następujące szczegółowe cyfry produkcyi z r. 1896. Cała wartość wyrobu przekraczała 73 milionów marek, a z tych 23·3 przypada na aksamit, 49·7 zaś na materye jedwabne. Zbyt tych wyrobów jest najsilniejszy w samych Niemczech, wynosi bowiem około 34 milonów marek, w wywozie zaś najcelniejsze miejsce zajmuje Anglia (18 milionów) dalej zaś Francya (3·9 milonów) i Austro-Węgry (1·5 miliona). Reszta Europy konsumuje za 3·6 milionów marek wyrobów krefeldzkich, Ameryka zaś za 12 milionów marek.

Farbiarnie krefeldzkie ufarbowały w r. 1896 przeszło pół miliona kilogramów jedwabiu dla samych fabrykantów krefeldzkich, a 468.500 klg. dla odbiorców zamiejscowych.

Ciekawe jest zestawienie ilości krosien, będących w ruchu przy wyrobie aksamitów i tkanin jedwabnych i uderzającą znaczna ilość krosien ręcznych, które są przytem zatrudnione. I tak wyrób aksamitu zatrudniał w 1896 roku 1637 kresien ręcznych, a 2147 mechanicznych, materye jedwabne zaś 9219 krosien ręcznych, a tylko 4998 mechanicznych. W produkcyi aksamitu spadła ilość ręcznych krosien od lat czterech z 3092 na 1637, lecz także i krosna mechaniczne zostały nieco w liczbie zredukowane, natomiast w wyrobie tkanin jedwabnych utrzymuje się ilość krosien ręcznych mniej więcej w mierze od lat czterech i tylko w r. 1895 podskoczyła była do ilości 10.839.

Produkcya krefeldzkich wyrobów jedwabnych obniżyła się w ogóle w r. 1896 o blisko 3 miliony marek i tem tłumaczy się także pewna redukcya krosien, lecz bez krosien ręcznych, zwłaszcza dla wytworniejszych gatunków, nie może się wcale obejść.

ŁÓDKI SZKLANE. Do Petersburga nadeszły w tych czasach cztery szklane łódki sprowadzone z zagranicy przez jednego z wielkoświatowych amatorów sportu wodnego. Są one wynalazkiem francuskiego inżyniera Charle'a, a wartość każdej łódki wynosi 16.500 rub. Łodzie szklane przeznaczone są do spacerów, poruszają się i są oświetlone przy pomocy elektryczności.

Zapiski handlowe.

WYWÓZ FEZÓW do Turcyi figuruje zawsze z bardzo znaczną sumą w bilansie handlowym Austro-Węgier. Dochodzi on rocznie do 200.000 tuzinów, a że tuzin sorty najbardziej pokupnej sprzedaje się za $2\frac{1}{3}$ do 3 zł. przeto wartość wywozu wynosi około 600.000 zł. w. a. W Konstantynopolu istnieje wprawdzie rządowa fabryka fezów, lecz produkcya jej wystarcza zaledwie na zaopatrzenie garnizonu miejscowego w to powszechnie używane nakrycie głowy.

Jako konkurenci wyrobu i importu fezów do Turcyi usiłują w ostatnich czasach wystąpić Niemcy, lecz, jak dotąd z niewielkiem powodzeniem. Wyrób austryacki jest na miejscu tańszym, niż fezy w fabryce rządowej w Konstantynopolu wyrabiane.

WYWÓZ PIECÓW NA WSCHÓD stanowi wcale poważną rubrykę w handlu zagranicznym Francyi, Niemiec i Austro Węgier. Używają tam głównie dwóch rodzajów: pieców żelaznych i fajansowych (kaflowych). W jednym i drugim artykule do niedawna jeszcze górowała Francya w handlu wschodnim. Gdy jednak poznano tam lepszy od francuskiego wyrób niemiecki i austryacki, straciła Francya przeszło $\frac{2}{3}$ swego dawnego zbytu, a wartość towaru tego dowożonego z Westfalii, z Saksonii, z Austryi a zwłaszcza z Wiednia i Pragi, znacznie już przewyższa wartość importu francuskiego.

Znaczna ilość pieców i kuchni żelaznych przechodzi transito przez Konstantynopol i dostaje się do prowincyi tureckich i do Bułgaryi. Roczny dowóz do Konstantynopola wynosi 4—5000 sztuk, których cena jest bardzo rozmaita, od 30 do 180 marek. Przyjąwszy średnię 105 marek — wartość tego importu wynosiłaby 420.000 do 525.000 marek.

Z pieców fajansowych dostarczają Niemcy i Austro-Węgry około 75%, Francya około 25%, przyczem pierwsze dwa kraje mają prawie monopol co do drogich, zbytkowych, wielkich pieców, których cena dochodzi czasem do 2000 i 3000 marek od sztuki. Pierwszeństwo niemieckiego i austryackiego wyrobu polega głównie na tem, iż materyał jest lepszy, zarówno co do czerepu jak i niepryskającej polewy. Dodać trzeba, że Niemcy wywożą teraz coraz więcej pieców i zaczynają wypierać towar austryacki, co przypisać należy tańszym kosztom transportu.

MODA I HANDEL. W ostatnich pięciu latach ożywionym był bardzo wywóz włosienia z Czech i Galicyi do Anglii. Cóż go ożywiało i podniosło? Oto bufiaste rękawy pań, które usztywniano za pomocą twardych, a elastycznych plecionek włosieniowych. Przemysłowcy Manczesterscy nie mogli się doczekać przesyłek włosienia na wyrób rzeczonych plecionek, szturmowali o włosień i lepiej zań płacili.

Teraz ucichł ten ruch — bo moda wyrzuciła olbrzymie bufy z damskich rękawów. Pozostaje więc głównie konsumcya włosienia na wyrób materaców i polstrowanie mebli, w czem znów robią konkurencyę włosieniowi liczne, sztucznie wytwarzane surogaty.

CZEM SIĘ ZDOBYWA HANDLOWE STOSUNKI? Katalogami i ogłoszeniami działa się bardzo wiele, lecz najwięcej zdobywa się przez ajentów jeżdżących, czyli t. zw. komiwojażerów. Skutecznem okazuje się to szczególniej na Wschodzie, gdzie o katalogi i ogłoszenia nie wiele dbają, a żądają próbek, które tylko komiwojażer ze sobą wziąć może. Angielski konsul w Jerozolimie zwrócił uwagę w jednym z ostatnich swych raportów, że Niemcy zdobywają Wschód dla swych fabrykatów głównie przez użycie większej ilości sprytnych komiwojażerów. I tak działało w roku 1896 w obrębie Palestyny 4 angielskich, 3 szwajcarskich, 2 włoskich, 1 belgijski, 13 francuskich, 18 austro-węgierskich a 29 niemieckich komiwojażerów. Oto sekret zdobywania handlowych targowisk za granicą.

PRZYWÓZ MIEDZI z Ameryki do Europy zaczyna się ogromnie wzmagać. W r. 1895 wynosił ten import 121,000.000 funtów w wartości 13,307 058 dolarów, lecz już w roku ubiegłym wzmógł się do 278,000.000 funtów i wartości 28,641.297 dolarów. Najwięcej przywiezionej miedzi pozostaje w Anglii (przeszło za 7 milionów dolarów), mniej, bo około 6 milionów dolarów płaci za miedź amerykańską Francya, około 3 miliony dol. Niemcy, inne zaś państwa konsumują resztę, tj. za przeszło 12 mil. dolarów.

Konsumcya miedzi nie wzmaga się wskutek potrzeby zdawkowej monety miedzianej, bo tu wchodzi coraz bardziej w użycie nikiel i glin, lecz przeważnie wskutek rozszerzających się znacznie linii telegraficznych i telefonicznych, które się miedzianymi drutami posługują, oraz wskutek używania miedzi na łuski metalowe do nabojów w armiach. To też Europa potrzebuje dziś ośm razy tyle miedzi co przed czterdziestu laty i własnemi kopalniami rudy miedzianej nie może tej potrzeby pokryć.

Co więcej, eksploatacya miedzi w niektórych kopalniach europejskich zmniejsza się, zamiast powiększać. I tak np. w Anglii (w Kornwalii) wydobyto w r. 1860 13.000 ton miedzi, a w roku 1896 spadła ta produkcya, wskutek wyczerpania się min, już tylko na 1500 ton. W Niemczech kwitnie zawsze produkcya miedzi w Saksonii, Austrya zaś, w kopalniach miedzi w Salcburgu i Tyrolu produkuje rocznie około 75.000 metrycznych cetnarów miedzi wartości około 343.000 zł. w. a.

WYDOBYWANIE I TRANSPORT WĘGLA KAMIENNEGO w Austryi ma się stać niezadługo przedmiotem obrad i uchwał Izby posłów Rady państwa. Powód leży w tem, że niemieckie koleje państwowe, wprowadzonemi w dniu 1. kwietnia br. taryfami dla węgla, podcięły wywóz węgla austryackiego. Zniżyły one taryfy dla węgla idącego z miejsca produkcyi, a tem samem wyłączyły od ulgi węgiel austryacki, który na tory niemieckie na granicy dopiero przechodzi. W tem jest widoczna dążność szkodzenia przywozowi austryackiemu, sprzeczna z art. XV traktatu handlowego. Jaka wielka stąd szkoda dla Austryi wyniknie, dosyć powiedzieć, że 47 procent produkcyi czeskiej idzie do Niemiec.

Zmniejszenie się tego wywozu wywołałoby najgorsze następstwa dla stosunków robotniczych w Czechach. To też związek do popierania interesów górnictwa w Czechach wniósł petycyę do Izby posłów, by rząd w drodze dyplomatycznej zażądał od Niemiec jednakowego traktowania węgla austryackiego i niemieckiego na kolejach, w myśl traktatu handlowego. Petycya przydzielona została komisyi kolejowej — i obrady nad nią niebawem nastąpią.

Rozmaitości.

„NAFTY“ nr. 9 wyszedł i zawiera: Ropa galicyjska w nowej kampanii. — Samochody benzynowe. — Materyały do historyi przemysłu naftowego w Galicyi. — Przemysł naftowy na Kaukazie, nap. L. S. — Handel i przemysł. — Korespondencye: ze Schodnicy, nap. Jan Sholman. — Literatura. — Kronika. — Ogłoszenia.

Drobne przepisy.

POZŁACANIE SZKŁA. Chcąc szkło pozłocić, powleka się miejsca do złocenia przeznaczone należycie nasyconym roztworem boraksu, kładzie się potem na nie listki pozłótki i przeciska jednostajnie watą. Następnie rozgrzewa się pozłocone szkło ostrożnie nad płomieniem spirytusowym aż boraks się stopi i pozłótkę na szkle utrwali.

Jeżeli szkło ma być złotemi literami lub ornamentami ozdobione, należy je w tem miejscu powlec szkłem wodnem (Wasserglas), rozgrzanem do 40°C, poczem kładzie się na tak zwilżone miejsce pozłótkę, przyciskając ją ostrożnie i jednostajnie. Następnie wystawia się pozłocony przedmiot szklany na ciepłotę 30° C, aby obsechł rysuje się na pozłótce zamierzone litery czy ornament, zeskrobuje się resztę pozłótki poza granicami rysunku i pozostawia przedmiot w wyższej temperaturze do zupełnego wyschnięcia.

DOBRY KIT DO KAMIENI, piaskowców, sporządza się jak następuje. Stapia się razem 1 część siarki i 1 część żywicy, a do stopionej i należycie wymieszanej masy dodaje się 3 części glejty ołowiowej i 2 części tłuczonego szkła, które mają być należycie sproszkowane i wysuszone.

Również dobry kit otrzymujemy przez stopienie 1 części siarki, 1 części smoły i $^1/_{10}$ części wosku i następne zarobienie tej mieszaniny 2 częściami proszku ceglanego.

Kamienie, które pragniemy kitować, muszą być wprzód należycie osuszone, a jeśli można rozgrzane i na kitować się mających powierzchniach gorącym pokostem powleczone. Kity powyższe są przedewszystkiem wskazane tam, gdzie spajane kamienie wystawione są na gorąco promieni słonecznych, deszcz i śnieg.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Juliusz Starkel.** Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.